Nr. 320. We Lwowie piątek dnia 11 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

SEJM.

14-te posiedzenie I-szej sesji VIII-go perj. s. g.

Szkoły a episkopat.

Ks. biskup Pelczar w dalszym ciągu swego przemówienia przy rubryce VII: „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ skarżył się, że za mało młodzieży garnie się dziś do stanu duchownego. Wyraża nadzieję, że wydział krajowy zajmie się wyrobieniem dodatków dla tych ks. wikarych, którzy mają po kilka, a czasami kilkanaście szkół wiejskich do katechizacji. Słusznem też jest żądanie lepszego dotowania ks. katechetów, mających wyższe studja i powoływanie ich na stanowiska kierujące, szczególnie na posady inspektorów okręgowych. Ogromnie ważnem dla religijnego wychowania jest także to, ażeby dzieci w szkołach uczono dobrze języka macierzystego.

W dalszym ciągu wylicza ks. biskup rozmaite życzenia episkopatu i zwraca się do rady szkolnej z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń: 1. aby we wszystkich szkołach obchodzono rocznicę koronacji każdego papieża stosownem nabożeństwem; 2. aby w egzortach i nabożeństwach dla uczniów brali udział wszyscy nauczyciele danej szkoły; 3. aby nie odbywano w dni świąteczne konferencyj nauczycielskich, wpisów i egzaminów; 4. aby do egzaminu prywatnego dopuszczono tylko tego, kto wykaże się, że dopełnił praktyk religijnych i że pobierał naukę religji od osoby, upoważnionej od duchownego; 5. aby w szkołach średnich roztoczono pewien nadzór także nad zachowaniem się uczniów poza szkołą, nad ich lekturą i t. p.

Pisma ludowe, jakie powstały u nas w ostatnich lat dziesiątkach, niestety nie ułatwiają szkole jej zadania i częstokroć wszczepiają tylko truciznę. Należy pamiętać nam o tem, że stokroć gorsza jest oświata bez religii, aniżeli tak zwana „ciemnota“ przy bojaźni Bożei. Mowca żąda dalej budowy kaplic przy szkołach średnich i rewizji bibljotek szkolnych. W końcu domaga się, aby w szkołach, do których uczęszcza przeważnie młodzież katolicka, grono nauczycielskie składało się z nauczycieli katolików.

Piękną i pełną wzniosłych myśli mowę ks. biskupa Pelczara przerywała izba często hucznymi oklaskami.

Mowa p. Tomaszewskiego.

P. Tomaszewski zapewnia, że nauczyciele pamiętają, iż bojaźń boska jest początkiem mądrości i słowa, które padły z ust księcia kościoła, będą dla nich zachętą. Gorąco dziękuje ks. biskupowi Peleszowi za życzliwe poparcie życzeń nauczycielstwa ludowego, które są zupełnie uzasadnione. Podnosi dalej, że nauczyciel ludowy jest gorzej wynagradzanym od woźnego, jakkolwiek tak znaczna różnica zachodzi między poziomem wykształcenia pierwszego a drugiego. Mówi następnie o postępowaniu okręgowych inspektorów szkolnych wobec nauczycieli ludowych. Najgorszymi — zdaniem mowcy — są ci inspektorowie, którzy byli przedtem nauczycielami ludowymi. Potępia w końcu mowca agitację za strejkiem, prowadzoną przez niektóre żywioły wśród nauczycielsswa ludowego i powiada, iż agitacja ta jest przeciwną godności zawodu i obowiązkom nauczycielstwa.

Mowa p. Szajera.

P. Szajer uskarża się na brak szkół ludowych i nauczycieli z odpowiednią kwalifikacją, a jako przyczynę tego podaje niedostateczną liczbę seminarjów nauczycielskich. Mowca domaga się wybudowania seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, poczem przeszedłszy do omówienia stosunków nauczycieli ludowych, twierdzi, że ci, którzy idą przy wyborach na rękę kandydatom rządowym, są protegowani, mimo, że jako nauczyciele nie wypełniają swych obowiązków. Przeciwnie, nauczyciele, którzy nie chcą zastosować się do wskazówek z góry, co do wyborów, narażeni są na rozmaite przykrości.

Żąda dalej dokładniejszej nauki historji polskiej, więcej narodowego pierwiastku w szkole dla uświadomienia ludu, gdyż w obowiązujących elementarzach Sobieski wygląda co najwyżej na kapitana, a Kościuszko na jakiegoś kaprala tylko. (Wesołość).

Zalecał wprowadzenie w plan szkolny nieco nauk praktycznych np. o ogrodnictwie, o rolnictwie itp. Oddawał wreszcie ogromne pochwały nauczycielkom, których działalność o wiele jest dodatniejszą, aniżeli nauczycieli i prosił, aby jak najwięcej posad po wsiach nauczycielkom oddawano. W końcu poparł proponowane podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Mowa p. Stapińskiego.

P. Stapiński domaga się polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, protestuje przeciwko temu, aby inspektorowie szkolni informowali się o prowadzeniu się nauczycieli we wsi u żandarmów, u „obszarników“ i ekonomów, żąda wreszcie usunięcia tej anomalji, aby nauczyciele ludowi byli używani jako agitatorzy wyborczy.

Co do szkół średnich, podnosi mowca, że utrudniony jest do nich wstęp synom włościan i zwraca się do rady szkolnej krajowej z apelem, by położono kres temu.

Faktyczne sprostowanie.

P. Tomaszewski w faktycznem sprostowaniu co do przemówienia p. Stapińskiego podnosi, że w szkołach średnich nie prowadzi się polityki, do szkoły mają zarówno przystęp synowie panów jak i włościan.

Dyskusja szczegółowa.

Po zamknięciu dyskusji ogólnej nad tą rubryką, przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Zabiera głos p. ks. Bohaczewski.

Obstrukcja ruska.

P. Bohaczewski, który już onegdaj rozpoczął obstrukcję przez odczytywanie swej interpelacji, co trwało przeszło godzinę, wczoraj prewadził obstrukcję dalej. Cedził słowa, nie natężając się, odczytywał sprawozdania i zapowiedział, że mówić tak będzie kilka godzin.

Ks. Bohaczewski zaczął mówić o godz. 3. O godzinie 4 było w sali obecnych już tylko kilkunastu posłów i marszałek Potocki, przykuty do swego krzesła. Ponieważ zastępcy marszałka ks. metropolity Szeptyckiego nie było wczoraj we Lwowie, marszałek ani na chwilę z miejsca swego zejść nie mógł.

O godzinie trzy na piątą ks. Bohaczewski począł już obcierać pot z czoła, więc p. Korol chciał mu pospieszyć z pomocą i prosił o głos w kwestji formalnej. Miał zamiar czynić wniosek o przerwanie dyskusji, marszałek jednak odpowiedział, jak regulamin każe, że udzieli głosu p. Korolowi w kwestji formalnej, aż mowca mówić skończy. Więc ks. Bohaczewski począł się prosić, że ma tematu jeszcze na dwie godziny, może p. marszałek zechce przerwać posiedzenie, a wieczorem powtórnie mu głosu udzielić. Marszałek odparł znowu krótko, że w kwestji formalnej udzieli głosu, gdy ks. Bohaczewski skończy swą mowę.

Ks. Bohaczewskiemu przysłuchiwali się już tylko: hr. St. Tarnowski, Wł. Kozłowski, M. hr. Borkowski, wiceprezydent Pławek i kilku jeszcze innych posłów, a między nimi dwóch Rusinów, inni Rusini siedzieli w bufecie.

Posłowie ruscy zapewniają ciągle, że żadnej obstrukcji nie postanawiali. Wbrew jednak ich zapewnieniom około g. 5 poszli pp. Korol i Mogilnicki do marszałka i prowadzili z nim pertraktacje, po których marszałek przerwał posiedzenie do wieczora.

W kuluarach sejmu opowiadają, że z zaciekłejszą jeszcze obstrukcją wystąpią Rusini przy pozycji o Proświcie, której komisja odmawia subwencji z powodu, iż w wydawnictwach szerzy tendencje antinarodowe i antispołeczne.

(Posiedzenie wieczorne).

Ks. Bohaczewski mówi dalej.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie ½ do 9 wieczorem. Głos otrzymał ks. Bohaczewski celem kontynuowania przerwanej popołudniu mowy. Krążyła pogłoska, że ks. Bohaczewski będzie mówił kilka godzin, ale ku przyjemnemu rozczarowaniu izby skończył on swą mowę za godzinę. Zawierała ona oczywiście same skargi na rzekome upośledzenie Rusinów w dziedzinie szkolnictwa. Między innemi zarzucał, że ruskie podręczniki szkolne są złe, że seminarja nauczycielskie we wschodniej Galicji właściwie nie są utrakwistyczne, lecz polskie, chociaż powinny być utrakwistyczne, że przy egzaminach nie zważa się na to, czy kandydat do stanu nauczycielskiego umie po rusku, w komisjach egzaminacyjnych nie ma Rusinów itp.

Odparcie zarzutów.

Bezpodstawność tych zarzutów wykazał referent dr. Kozłowski, tudzież p. Tomaszewski, który zażądał głosu celem sprostowania faktycznego i przytoczył między innemi ten fakt, że w samym Samborze zasiada pięciu Rusinów w komisji egzaminacyjnej.

Głosowanie.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rubryki wydatków funduszu szkolnego.

Epizod humorystyczny.

Podczas dyskusji szczegółowej był jeden epizod humorystyczny, gdy ks. Stojałowski zwrócił się do generalnego referenta budżetu (Stanisława hr. Badeniego) z prośbą, aby na przyszłość sprawozdania budżetowe były jaśniej układane i by były bodaj paginowane, bo teraźniejsze jest tak chaotyczne, że się człowiek w niem „połapać“ nie może i nie może prędko znaleźć tego, czego chce.

P. Stanisław hr. Badeni odpowiedział na to, że gdyby ks. Stojałowski był przeczytał ogólne sprawozdanie komisji, drukowane osobno, byłby łatwo zorjentował się i w preliminarzu. Niepodobna jednak żądać od generalnego referenta budżetu, by układał swe sprawozdania tak, aby rozumieli je także ci, którzy ich nie czytali. (Wesołość).

Ks. Stojałowski obstaje przy tem, że sprawozdanie budżetowe jest niejasne. „Zresztą — rzekł — do wielkich ludzi stawia się wielkie wymagania“. (Wesołość).

Nowe seminarja nauczycielskie w Galicji.

Zaproponowana przez komisję budżetową do rubryki X. rezolucja o ponowne wezwanie rządu do założenia kilka nowych seminarjów w Galicji — wywołała nader ożywioną dyskusję, a to skutkiem tego, iż ks. Stojałowski przy tej sposobności jeszcze raz poruszył sprawę założenia seminarjum w Białej i rzekł, że w tej

sprawie nasz rząd krajowy i rada szkolna krajowa, zostały przez ministra skarbu wystawione na pośmiewisko.

Na to zabrał głos p. namiestnik i w paru słowach stanowczo zaprotestował przeciw tym słowom. Namiestnik rzekł, że stanowisko rządu krajowego w sprawie seminarjum bialskiego odpowiadało uchwale sejmu. Wszystkich szczegółów pertraktacyj mowca do wiadomości p. Stojałowskiego nie poda, ale jeszcze raz protestu, ażeby można było mówić o jakiemś skompromitowaniu rządu krajowego.

P. Stojałowski przypomina, co już raz mówił, że hakatyści bialscy otwarcie napisali w swych pismach: „oszukał nas rząd krajowy galicyjski“. Trudno nie uważać tego za kompromitację. Starosta Kurykowski imieniem rządu rzekł na radzie miejskiej w Białej, że założenie seminarjum jest już zadecydowane, inspektor śląski mówił to samo, a minister Hartel powiedział posłowi Mengerowi, że to wszystko nieprawda.

Mowca w swem poprzedniem przemówieniu kierował się tylko względem na naszą godność narodową i na godność naszych władz krajowych i już z tego względu, że jest posłem i człowiekiem o siwych włosach, nie zasługuje na to, żeby jego oświadczenia, płynące z dobrej woli, traktowano tak lekceważąco.

P. Stapiński poparł wywody ks. Stojałowskiego, dodając, że jeżeli rząd przestraszył się tak bardzo Niemców, to należy go przestrzedz, że my takiego samego nawarzymy mu sosu, jak Niemcy jeżeli nas tak będzie traktował.

Również p. Skołyszewski przyznał słuszność ks. Stojałowskiemu.

P. Kramarczyk wyraził obawę, ażeby seminarjum w Białej nie przyczyniało się do rozpowszechnienia zasad socjalistycznych, gdyż w Białej jest kilka tysięcy robotników przejętych duchem socjalistycznym.

Po zamknięciu dyskusji przemawiali jeszcze pp. Cieński i Rotter, który zaproponował, aby dodano do rezolucji komisyjnej, słowa: „a w pierwszym rzędzie w Białej“.

Sprawozdawca p. Kozłowski uzupełnił tę poprawkę w ten sposób, żeby obok Białej, wyszczególniono w rezolucji jeszcze żądanie seminarjum w Starym Sączu, oraz jednego żeńskiego seminarjum we wschodniej Galicji.

Tak też uchwalono.

P. Stojałowski sprostował faktycznie, że socjalistami w Białej są tylko Niemcy i Żydzi, zaś cała reszta ludności jest chrześcijańsko-ludową.

Zakład głuchoniemych we Lwowie.

Przy pozycji budżetowej zawierającej subwencję dla Zakładu głuchoniemych we Lwowie (27.390 koron) uchwalono rezolucję p. Bojki, polecającą wydziałowi krajowemu, aby i w przyszłych budżetach podwyższył tę subwencję przynajmniej o 2500 koron rocznie.

Subwencja dla „Proświty“.

Dyskusję wywołała pozycja budżetowa 6000 koron dla towarzystwa „Proświty“ na wydawnictwo ruskich dzieł ludowych. Komisja budżetowa proponuje uchwalić tych 6000 koron na rok 1902 do rozporządzalności wydziału krajowego, ale przejść do porządku dziennego nad petycją „Proświty“ o wypłatę tej subwencji za rok ubiegły, której wypłacenia odmówił wydział krajowy. P. Cielecki omawiał szkodliwą działalność „Proświty“, która w swych wydawnictwach zaognia tylko walkę narodowościową i jątrzy przeciw Polakom.

P. Mogilnicki (Rusin) w sposób nadzwyczaj solenny zaprotestował przeciw temu, jakoby „Proświta“ szerzyła niezgodę, lub, jak powiedział raz p. Polanowski, schyzmę. Takie zarzuty i takie wyrażanie się pogardliwe o tem towarzystwie, które dla celów kulturnych i ekonomicznych tak dużo zdziałało, mowca w imieniu narodu ruskiego z pogardą odpiera. Następnie przedstawił mowca historję powstania i działalności „Proświty“, oraz usiłował wykazać, że owa broszura, która wywołała odmówienie subwencji dla „Proświty“, nie zawiera rzeczy tak zdrożnych, jak utrzymywano.

P. Mogilnicki mówił od godziny 11 do pó do 1 w nocy, poczem prosił marszałka, aby przerwał posiedzenie i pozwolił mu jutro dokończyć mowy.

Marszałek zamknął więc posiedzenie o godzinie pół do 1 w nocy i naznaczył następne na dziś, na godzinę 10 rano.

Kronika sejmowa.

Posiedzenia sejmu odbędą się jeszcze dziś w południe i wieczorem. Od załatwienia ważniejszych spraw zależy, czy odbędzie się jeszcze w sobotę wieczorne posiedzenie czy też nie. Wobec tego, że szczegółowa rozprawa nad budżetem przybrała bardzo szerokie rozmiary, że znajduje się jeszcze kilka punktów, które z natury rzeczy muszą wywołać obszerniejszą dyskusję, jest prawie nieuniknionem posiedzenie w sobotę wieczorem. Na ten wypadek dał już ks. metropolita swoje *placet*, ze względu na to, że sobota jest dniem świątecznym według obrz. gr. katol.

* * *

Bankiet posłów obozu demokratycznego w sejmie i radzie państwa odbył się wczoraj w salach hotelu Europejskiego.

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Sejm bukowiński.

Czerniowce 11 lipca. Sejm uchwalił rezolucję, w sprawie objęcia sprzedaży soli w zarząd kraju.

Sejm śląski.

Opawa 11 lipca. Sejm przekazał wydziałowi krajowemu do uwzględnienia petycje kilku gmin śląskich i stowarzyszeń rolniczych, oraz wniosek p. Gramsa i tow., w sprawie zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania w gminach wiejskich.

Sejm czeski.

Praga 11 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uchwalono wydanie sądom posłów Wolfa i Schalka.

Sejm dalmacki.

Zadar 11 lipca. Sejm przekazał osobnym komisjom wniosek p. Trumbica i tow. o wystosowanie od sejmu adresu do cesarza, oraz wniosek p. Prodana i tow. o zaprowadzenie nauki języka starosłowiańskiego w seminarjach nauczycielskich w Dalmacji

Sejm tyrolski.

Insbruk 11 lipca. Sprawa autonomji południowego Tyrolu, wejdzie na porządek dzienny sejmu we czwartek, dnia 17 b. m. Ogólne panuje przekonanie, iż sejm znaczną większością głosów uchwali wnioski komisji autonomicznej.

Tryjent 11 lipca. Tryjentyńscy posłowie sejmowi zwołali szereg zgromadzeń wyborczych, na których chcą zdać sprawę z rezultatu rokowań w sprawie autonomji południowego Tyrolu i zasięgnąć w tej sprawie opinji wyborców.

Sejm solnogrodzki.

Salzburg 11 lipca. Sejm uchwalił wyraziać prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi wdzięczność i zaufanie za stanowisko, jakie zajął w sprawie ugody z Węgrami. Sejm wita z radością oświadczenie prezydenta, złożone w izbie panów i w razie dalszego oporu Węgier wobec słusznych żądań Austrji oświadcza się za odrębnością celną

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 11 lipca. Na podstawie porozumienia się między obu prezydentami gabinetów drem Koerberem i p. Szellem, rozpoczęły się wczoraj popołudniu dalsze obrady w obecności ministrów fachowych węgierskich i austrjackich. Postanowiono po dłuższej dyskusji przystąpić do trzeciego czytania taryfy celnej. W tym celu referenci odnośnych ministerstw zbiorą się na obrady dnia 23 b. m. W najbliższych dniach odbędą się także narady nad poszczególnemi, niezałatwionemi dotychczas sprawami, które stoją w związku z ugodą; udział w naradach tych wezmą referenci ministerjalni, którzy od swych szefów otrzymali odpowiednie instrukcje. Po ukończeniu tych prac odbędzie się znów wspólna narada ministrów, celem powzięcia ostatecznych uchwał.

Wiedeń 11 lipca. Cała prasa oczekuje, iż podjęte wczoraj rokowania dadzą jakiś pozytywny rezultat. Rokowania dotyczą w pierwszej linji autonomicznej taryfy celnej, a dopiero po przybyciu węgierskiego ministra skarbu Lukacsa, rozpoczną się obrady także nad kwestjami ściśle ugodowemi. Przypuszczają, że Węgrzy w sprawie cła od surowc poczynią pewne koncesje, a natomiast Austrja uwoln od podatku papier węgierski.

Pogłoska o dymisji ministra skarbu.

Wiedeń 11 lipca. Wczoraj rozeszła się pogłoska, iż minister skarbu dr. Boehm-Bawerk zamierza podać się do dymisji i że powodem tego mają być rokowania, prowadzone między rządem, a deputacją sejmu czeskiego. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, a powodem powstania jej był fakt następujący: Podczas konferencji rządu z delegatami sejmu czeskiego, dr. Boehm-Bawerk wyraził się, iż jeśli żądania do budżetu tak z każdym dniem mnożyć się będą, to on (minister) będzie zmuszony ustąpić. To wyrażenie się ministra, rzucone luźnie podczas rozmowy, nie uprawnia wcale do jakichś konkretnych wniosków, ale mimo to stało się powodem pogłaski o zamierzonej dymisji.

Audjencje.

Ischl 11 lipca. Ambasador austro-węg. przy Watykanie br. Szecsen, był wczoraj na audjencji u cesarza.

Zniesienie filji banku austro-węgierskiego w Dukli.

Wiedeń 11 lipca. Dyrekcja banku austro-węgierskiego uchwaliła znieść zakład uboczny w Dukli, należący do okręgu bankowego w Jaśle. Termin, kiedy zakład ten zwinięty będzie, będzie oznaczony później.

Wybór do parlamentu.

Przybram 11 lipca. Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu w miejsce ś. p. Ignacego Horzicy, wybrano wczoraj Młodoczecha dra Jana Dworzaka.

Nabożeństwo za króla saskiego.

Rzym 11 lipca. W kaplicy sykstyńskiej odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. króla saskiego Alberta. Na nabożeństwie byli dyplomaci. Papież po mszy św. udzielił zebranym błogosławieństwa.

Krajowy podatek od piwa.

Wiedeń 11 lipca. W skład deputacji sejmu czeskiego, która prowadzi z rządem rokowania w sprawie podatku krajowego od piwa, wchodzą posłowie: dr. Herold, dr. Eppinger, dr. Pergelt, dr. Kramarz, dr. Nitsche, dr. Pacak, br. Parish, Zazworka i Milner.

Kartel naftowy.

Wiedeń 11 lipca. Na konferencji w sprawie kartelu naftowego, pokonano znów wczoraj wiele trudności. Dziś dalszy ciąg obrad.

Z armji.

Wiedeń 11 lipca. Podpułkownik 9 p. p. Karol Watzek przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku Przy tej sposobności polecił cesarz wyrazić mu swe najwyższe zadowolenie.

Odznaczenie.

Wiedeń 11 lipca. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną pani Marji Gintowt Dziewiałtowskiej przełożonej instytutu wychowawczego dla córek oficerskich w Oedenburgu.

Po pokoju

Bloemfontein 11 lipca. Kurator urzędowych dokumentów dotychczasowego rządu boerskiego oddał władzom wojskowym dokumenty, określające stanowisko Krügera do obcych mocarstw, oraz inne ważne papiery.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 11 lipca. Prezydent gabinetu Combes wydał do prefektów okólnik; w nim poleca im, aby zawiadomili te zakłady kongregacyj, które przy ogłoszeniu ustawy o kongregacjach nie posiadały autoryzacji, a później nie ubiegały się o to, że po ośmiodniowym terminie zostaną rozwiązane. Zakładów tych jest 2000.

Nowy wybuch na Martynice.

Paryż 11 lipca. Do agencji Havasa donoszą z Fort de France: Po północy nastąpił straszny wybuch, który wywołał panikę wśród ludności. Niewiadomo dotąd, jak wielka jest szkoda. Druty telegraficzne zniszczone. Żywią obawy o los znajdującej się w Carbet misji angielskiej. Badacze francuscy wczoraj odjechali do Gwadelupy.

Trzęsienie ziemi.

Melilla 11 lipca. Ubiegłej nocy dały się czuć na wybrzeżu marokkańskiem dwa silne trzęsienia ziemi. Wśród ludności panuje wielka panika.

Nowe odkrycie.

Cherbourg 11 lipca. Porucznik okrętowy Tadie, komendant statku podmorskiego „Algerien" wynalazł przyrząd, do podmorskiego telegrafu bez drutu. Przyrząd ten dozwala statkowi podmorskiemu, zostającemu w głębokości 15 metrów, porozumiewać się ze stacją dla telegrafu bez drutu, znajdującą się na pokładzie statku, albo też ze stacją taką, urządzoną na wybrzeżu. Przedsięwzięte dotychczas próby miały dać znakomity rezultat.

Oszustwo Humbertów.

Paryż 11 lipca. Aresztowany z powodu afery Humbertów, adwokat Dumort, którego wczoraj rano za kaucją wypuszczono na wolną stopę, został w chwili, gdy opuszczał więzienie, na nowo aresztowany, gdyż wniesioną została przeciw niemu nowa skarga o nadużycie zaufania.

Nieszczęśliwe wypadki.

Londyn 11 lipca. Gdy wczoraj popołudniu liczny tłum oczekiwał w Regent-street przejazdu królowej, spadł na niego z kościoła duży kamień. ważący około 100 klgr. i zabił jedną kobietę, a ośm osób zranił, z tych kilka ciężko.

Toronto (w Kanadzie) 11 lipca. Podczas pożaru składu zboża walące się mury zabiły sześciu pompierów i jednego przechodnia.

Ogromne bankructwo.

Ołomuniec 11 lipca. Tutejszy przedsiębiorca budowlany Maurycy Fischer, ogłosił niewypłacalność. Pasywa wynoszą 7 miljonów koron. Prawie całe miasto jest w to wplątane. Wiele mniejszych instytucyj finansowych, które na 60 kamienicach Fischera miały pożyczki na drugiem miejscu, ponoszą olbrzymie szkody.

Berlin 11 lipca. *Localanzeiger* donosi, że ostatnie odwiedziny arcybiskupa wrocławskiego Koppa dotyczyły kwestji rozdziału dyecezji wrocławskiej (t. j. oddzielenia części austrjackiej od pruskiej.)

Londyn 11 lipca. Onegdaj odbywała się w dalszym ciągu odrooczona niedawno rozprawa w sprawie ks. Braganzy. Okazało się, że chciano księcia zwabić w pułapkę i plan tego podstępu ułożony już był na długi czas przed przyjazdem księcia Braganzy do Londynu. Wczorajszą rozprawę odroczono na 8 dni.

Budapeszt 11 lipca. Kardynał Schlauch, umarł w Wielkim Waraždynie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 11 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Bajka", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (11): Pelagji panny. — Olgi św. — (28): Kyra i Joana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 20° R. Pogoda

Komitet grunwaldzki, dziś rano rozdaje we wszystkich dzielnicach miasta, sklepom opaski, „zamiast iluminacji", po 10 halerzy, z pieczątką komitetu. W oknach sklepów, które zajmą się łaskawie rozsprzedażą, będą umieszczone napisy: „Sprzedaż kartek na obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem". Sądzimy, że mieszkańcy naszego grodu, wszyscy bez wyjątku, w niedzielę, zaopatrzą okna w opaski i poważną sumą przyczynią się do powiększenia funduszu na cel narodowy

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego odbędzie się dnia 9 sierpnia o godzinie 10 rano, w gmachu przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

Z dyrekcji kolei państwowej otrzymujemy następujący komunikat; Z niewyjaśnionych przyczyn, wykoleiły się 9 bm. na zwrotnicy przy wjeździe do stacji Bobrówka na szlaku Jarosław-Rawa ruska dwa wozy pociągu towarowego nr. 985. Nikt z ludzi nie doznał przy tem uszkodzenia. Wskutek wykolejenia się tego, aż do uprzątnięcia zwrotnicy, musieli podróżni jadący 9 bm. pociągami osobowemi nr. 912 i 913 wBobrówce przesiadać się, wskutek czego. pociągi te doznały spóźnienia. Obecnie przeszkody w ruchu już usunięto.

Także zarobek. Paweł Rohan, murarz z Kleparowa, jest od kilku już miesięcy bez zajęcia, że jednak żyć, *ergo* i jeść chce, w celu zdobycia środków do spełniania tej prozaicznej funkcji życiowej, zbierał na strzelnicy wojskowej kule i sprzedawał je żydom. Wczoraj przychwycili go żołnierze na tem zbieraniu i odstawili na policję, która oddała go do aresztów.

Kule z miejskiej strzelnicy, padają w czasie strzelania gęsto, do ogrodów przy ul. św. Wojciecha.

Wczoraj złożono na policji jedną taką kulę, która przed dwoma tygodniami (!) upadła obok Michała Kodłubaja, zarobnika, zamieszkałego pod l. 10 przy ul. św. Wojciecha.

W dniu 9 bm. znowu kilka kul obok niego przeleciało w chwili gdy pracował w ogrodzie.

Pod zarzutem dwużeństwa, aresztowano wczoraj rano handlarza masłem i przekupnia targowego Jana Ignacego Kozłowskiego, który po raz pierwszy wziął ślub w Krakowie z panną Buczkowską w r. 1878, i z tego małżeństwa ma dwie dorosłe córki, a następnie, uciekł z Krakowa i ożenił się we Lwowie w r. 1896 z panną Teklą Kostrubą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673 75, Akcje węg. Zakł. kred. 702·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 531 50 Akcje Laenderbanku 415 50, Akcje Bankvereinu 452 50 Akcje Bodencredit 905·—, Akcje gal Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw 696·—, Akcje kolei południ. 64·—, Akcje tramw lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbthal 447 —, Akcje kolei Północnej 5690 Akcje kolei Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 400 50, Akcje Rima Muranji 498·—. Akcje pragskiego Te·

3) Niewidziana dotychczas produkcja w łamaniu sztab żelaznych
4) Śniadanie między niebem i ziemią
5) Ćwiczenia w wyższej gimnastyce
6) Godzina w świecie zaczarowanym (przedstawienie z dziedziny wyższej magji)
7) Zabawne do rozpuku popisy Clownów.

Na zakończenie:

ZBÓJCY W GÓRACH KALABRYJSKICH

wielka pantomina, wykonana przez całe towarzystwo.

Afisz taki, przepisany w 6 egzemplarzach, rozdzielono między honoracjorów naszego klubu, a w kilkanaście lat po tej szopce widziałem go u pani Heleny Modrzejewskiej, która przejechawszy całą Europę i Amerykę, przechowywała z niezwykłą starannością pamiątkę owych prawdziwie przyjemnych chwil, spędzonych w gronie dawnych kolegów.

Przyborów gimnastycznych dostarczył nam zakład zdrojowy, sami polepiliśmy z kartonu ciężary z napisami 100 funtów — cienkie listwy sosnowe, ponacinane w kilku miejscach i pomalowane na czarno, udawały sztaby żelazne. Wspaniały hamak służył do urządzenia śniadania między niebem i ziemią, a przyrząd tekturowy na konia, którego udawało dwóch kolegów, czekał na Odysseja... wszystko było do 3 dni gotowe i w piątek mogliśmy przystąpić do wykonania...

Miejsca w sali zajęły nasze panie teatralne, Modrzejewska z mężem i ś. p. Hubertowa, ródzina Reszków, hrabina Drohojowska z kuzynką, pani Cetnarska, nawet dyrektor nasz hr. Skorupka, mimo ciężkiej astmy, przywlókł się do teatru.

Do fortepianu zasiadł kapelmistrz teatralny, poczciwy Kazio Hoffmann, ojciec sławnego dziś pianisty, Józefa Hoffmanna.

Ale nie tędy droga!

Trzy gracje zastępują nam drogę, przypinają każdemu po kwiatku do klapy frakowej, spoglądają tak mile i kokieteryjnie, że krew zaczyna człowiekowi krążyć raźniej, serce pulsuje przyspieszonem tętnem pod dotknięciem wypieszczonej rączki, która przypinając kwiatek, mimowoli dotyka się piersi. Mrowie przechodzi po całem ciele — i taki głuptaś w niepomiernej zarozumiałości, bierze to wszystko jako pod adresem jego „ja" wystosowane... Oj ty barania głowo!... Tacka wysunięta zaraz po obdarzeniu cię kwiatkiem, mówi wyraźniej od zdradliwych spojrzeń i znów utonął gulden w powodzi arystokratycznie spoglądających banknotów grubszej wartości.

Piramidalny dotychczas wydatek w stosunku do naszych fundusów wpłynął ujemnie na humor i myśleliśmy na razie więcej o druzgocącym wyłomie w naszych kieszeniach, jak o całej zabawie.

Nie trwało to jednak długo.

Widok ogólnej wesołości, ten ruch szalony, podnieta jednego i drugiego walca, rozjaśniły umysł i człowiek zapomniał o wszystkiem, pocieszając sie, że już koniec wyderkafom i że spokojny o los ostatnich kilku guldenów, pozostałych w kieszeni, może się bez troski oddać zabawie.

Tańczymy na zabój, flirtujemy zawzięcie i ani się nikt nie opatrzył, że północ nadchodzi.

— Polka! — panie wybierają! — rozbrzmiewa głos aranżera i jak na komendę, cała armia niewieścia rzuca się na środek sali, rozrywając formalnie danserów.

Milutkie stworzonka, tak między 18 a 24 rokiem, bo kto się pozna na latach kobiety, zwłaszcza wystrojonej, z pewną dekoltacją, o fryzurze rozrzuconej w artystycznym nieładzie, promieniejącej rozkoszą, w której pierś faluje gwałtownym odruchem, — stworzonko to podchodzi do mnie, nic nie mówiąc, kładzie rękę na ramieniu i rusza w takt polki.

Uchwyciłem jasnowłosą Wenus, była prześliczną blon-

warzystwa żelaznego 1555·—, Akcje fabryki broni 330·50, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig węg. indemn. 97·80, Renta majowa 101·80, Austr renta koron. 99·65, Węgierska renta koron. 97·80, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·73, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·95, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin 99·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·30 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·05, Losy tureckie 108·25, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 10 lipca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·— ; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·— ; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·35; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 431·— ; Clary 40 zł. m. k. 189·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·— ; Ofen 40 zł. 193·— ; Palffy 40 zł. m. k. 190·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·— ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50; Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·— ; Salma 40 zł. m. k. 233·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 10 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·20 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 10 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·80, Staatsbahny 148·75, Disconto Comandit 184·50, Berlińskie Tow. handl. 155·60, Laura 199·90, Bochumery 191·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 70·25, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 175·25, Kolej morza Śródziemnego 85·10, Kolej Meridionalna 124·10, Losy tureckie 112·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 169·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 328·25, Lombardy 17·25, Kolej Henry 97·40, Niemiecki bank narodowy 114·90, Kanada Profered 131·40; Akcje żeglugi hamburskiej 106·80.

— **Berlin** 10 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus 36·30.

— **Frankfurt** 10 lipca. Austr. kredyty 212·10; Kolej państw. 149·25; Laura —·—; Disconto 184·80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 10 lipca. 3% renta 101·30; mąka 31·10.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy. Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

dynką... unoszę ją na ramieniu, że prawie nie dotyka posadzki, wiruję, nie zdając sobie sprawy z całego otoczenia, wpatrzony w cudowne, niebieskie ślepki, przymrużone do połowy i zdawało mi się, że całe życie mógłbym tak przetańczyć bez śladu zmęczenia, — w tem odzywa się mój anioł pół szeptem:

— Dziękuję! Nie mogę już!

Oprzytomniałem i odprowadzam ją na miejsce, skłaniam kornie głowę w dank za zaszczycenie mnie turą. Podnoszę oczy, by raz ostatni spojrzeć w te czarowne ślepki... Wtem, tuż po pod mój nos wysuwa się rączka mego anioła z otwartą portmonetką i jak grzmot trąby archanioła zahuczało mi w uchu:

— Dla pogorzelców!

Krew uderzyła mi do głowy, oczy omal nie wyskoczyły z oprawy. Jednem szarpnięciem dobyłem ostatnią piątkę w mym majątku, wrzuciłem do szczerzącej otworem portmonetki i nie spojrzawszy na anielicę, puściłem się pędem przez całą salę ku wyjściu.

Po drodze zastąpiła mi jakaś podmalowana gracja ofiarowując turę, — chrząknąłem i wściekle musiałem zawrócić oczyma, bo odskoczyła w bok, jak przed szaleńcem, ale wszystko to było mi obojętnem... Dusiłem się, dławiłem ze złości i nie oglądając się na nikogo, wpadłem do mieszkania, gdzie zastałem Bendę w takiem samem usposobieniu, wyklinającego na czem świat stoi.

Nie lepiej powiodło się Ładnowskiemu, którego podobnie nam, oskubano do grosza.

Ciężki sen miałem tej nocy, ale nazajutrz wydusiwszy od Skorupki jakiś forszusik i poczuwszy kilkadziesiąt blatów w kieszeni, śmiałem się sam z siebie i z niepotrzebnego uniesienia ubiegłego wieczoru, gdy po południu spotkałem cudo-blondynkę na deptaku, doznałem tych samych rozkosznych wrażeń, które mną owładnęły podczas tury z nią... tylko

blondynka mniej serdecznie mnie powitała i silniej trzymała na wodzy swoje spojrzenia.

IV.

Nudy codziennego życia w Krynicy, przerywane wprawdzie w pewnych odstępach czasu jakimś baletem, lub wycieczką, zaczęły dokuczać wesołym adeptom Melpomeny, przywykłym do tego bezustannego, nerwowego życia w pełnym sezonie teatralnym krakowskim i jakieś zniechęcenie poczęło osiadać na naszych umysłach.

Kilku z nas zabawiało się w Nemrodów, bijąc paszkoty i kwiczoły, od których roiły się okoliczne lasy, strzelaliśmy do tarczy, gdzie nas pobijała celnością strzałów panna Józefa Reszkówna, zwiedziliśmy Żegestów i okoliczne miasteczka, Jaworyna straciła prędko siłę pociągającą dla łaknących wrażeń wielkomiejskich, należało pomyśleć o czemś nowem.

Rada w radę... wpadliśmy na szalony koncept.

Przedstawienie cyrkowe dla zamkniętego kółka artystów i bliższych naszych znajomych.

Myśl rzuconą podjęła w lot cała brzydsza połowa personalu teatralnego i z miejsca wzięliśmy się do roboty. Redakcję afisza, któryby cudacznością swej treści odpowiadał warjackiemu pomysłowi, objął ojciec Ładnowski i wywiązał się piramidalnie z poruczonego mu zadania. Na dwóch ogromnych arkuszach papieru, zlepionych razem, rozmieszczono szczegółowy program widowiska z przedwstępną reklamą:

PRZEDSTAWIENIE GIMNASTYCZNO-AKROBATYCZNO-MAGICZNE.

Trupa pierwszorzędna, która miała to szczęście produkować się przed Jeko Król. Mością P o m i d o r e m IV, występowała z szalonem powodzeniem w pierwszorzędnych stolicach galicyjskiej Europy, będzie miała zaszczyt przedstawić:

1) Wjazd Odysseja na drewnianym koniu do Troi
2) Olbrzymia podróż napowietrzna